Nr 93 Środa 7 (20) kwietnia 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 167

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczor.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	15.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

Narcyz Jankowski

weteran z roku 1863.

po długich cierpieniach zmarł w Kijowie 4-go kwietnia 1910 roku, przeżywszy lat 83

O czem brat, synowiec, synowica i krewni zawiadamiają znajomych i współtowarzyszy zmarłego.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat. Tow dobroczynności M.-Żytomierska Nr 8. Zapis dzieci na Letniska każdodziennie od 5 do 6 oprócz świąt i niedziel.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Biuro Związku równ. kobiet pol skich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro Polskiego Towarzystwa kolonii letnich W. Podwalna 23. Otwarte od 3 do 6.

Austrya przed wypadkami.

Austrya zbroi się. Od trzech lat parlament wiedeński nic innego nie robi, tylko uchwala kredyty na cele militarne. Aneksya Bośnii i Hercegowiny kosztowała pół miliarda. Dziś żąda od parlamentu minister skarbu dalszych 182 milionów kredytu na cele wojskowe. Jest to właściwie musztarda po obiedzie. Miliony te są już zużyte, dawno wydane, parlament ma tylko *post factum* upoważnić rząd do zaciągnięcia pożyczki na zapłacenie już zrobionych wydatków. W epoce powszechnego prawa głosowania rząd postępuje bardziej absolutnie, niż za czasów kuryalnego parlamentu. Nie pytając o pozwolenie parlamentu, minister wojny kupuje nowe armaty, uzbraja armię, buduje okręty, zamawia kuchnie wojenne, uzupełnia zapasy żywności, przygotowywa się na wszelki wypadek, a parlamentowi przedstawia rachunki za zrobione wydatki. Mówi się parlamentowi: płać, nie pytaj za co, zresztą jak się nie zgodzisz, to wydatki wojskowe i bez tego muszą być pokryte. To bezceremonialne postępowanie rządu z izbą ludową nadweręża wprawdzie zasadę reprezentacyjną parlamentu, ludność traci zaufanie do swych wybrańców, ale rząd nic sobie z tego nie robi, owszem, z olimpijskim spokojem powiada: tem lepiej. Parlament stracił już znaczenie czynnika konstytucyjnego, decydującego. Z chwilą, jak ludność przekonała się, że uchwały parlamentu, ustawy, przez obydwie izby uchwalone i przez koronę sankcyonowane, mogą być niewykonane, jak się to stało z ustawą o budowie kanałów w Galicyi, albo z ustawą o budowie niektórych kolei uchwalonych, a z drugiej strony program przez rząd nakreślony może być wykonany bez uchwały parlamentu, jak się to dzieje z nowemi zbrojeniami i budową pancerników, musi się utrwalić przekonanie, że parlament z powszechnego głosowania jest raczej dekoracyą, niż decydującym czynnikiem konstytucyjnym. Jest dekoracyą dla łudzenia opinii publicznej, dla wprowadzenia jej w błąd, a w rzeczywistości poza tą piękną malowaną zasłoną konstytucyjną ukrywa się istotnie działający mechanizm absolutyzmu.

Istotnym czynnikiem konstytucyjnym staje się korona i wojsko. One rządzą, parlament pokrywa te rządy i zasłania ludowi rzeczywistą prawdę.

Od lat już nie zbierają się w Austro-Węgrzech delegacye wspólne. Ani w Wiedniu, ani w Budapeszcie nie decyduje ten konstytucyjny czynnik, który z ustawy jest powołany do kierowania polityką zagraniczną monarchii i uchwalenia budżetu wojskowego i marynarki.

Rząd ten stan bezprawny zwala na karb anormalnych stosunków parlamentarnych to w Austryi, to na Węgrzech. Obecnie Węgry są tym kozłem ofiarnym, na który się wskazuje, jako na winowajcę.

I totnie, od stycznia zeszłego roku panuje na Węgrzech stosunek anormalny, a sejm węgierski nie wybrał delegacyi wspólnej i sesya delegacyi w roku zeszłym nie mogła się odbyć. Rząd wspólny tem się tłumaczy. Ale otwartem jest pytanie, czy rządowi wspólnemu te anormalne stosunki na Węgrzech nie były bardzo na rękę. W roku aneksyi, w roku najważniejszych zmian w kursie polityki zagranicznej w Austro-Węgrzech zabrakło właśnie tego czynnika konstytucyjnego, który z ustawy powołanym był do kontroli i decyzyi w sprawach wspólnej polityki zagranicznej i w sprawach wspólnego wojska i wspólnej marynarki.

We wtorek 12 kwietnia spuszczony został w dokach w Tryeście trzeci wielki pancernik „Zrinyi", należący wraz z dwoma poprzednikami swymi „Franc. Ferdynandem" i „Radeckim" do najcięższego typu dywizyi wojennej pancerników wojennych. Są to ostatnie okręty wojenne, które mają za sobą budżetową uchwałę delegacyi wspólnych. Ale jeszcze nie zanurzył się „Zrinyi" w wodach Adryi, kiedy już rozpoczęto budowę nowych czterech wielkich jednostek wojennych, okrętów typu „Dreadnought". Znów jakie 200 milionów postanowiono wydać z góry, nie pytając się wcale o uchwałę parlamentarną delegacyi wspólnych. Rzeczą rządu będzie, kiedy delegacye wspólne nareszcie po latach zbiorą się w Wiedniu lub Budapeszcie ratyfikacyę zarządzenia wyjednać. A powolne zawsze, usłużne i wierne delegacye jak dotychczas tak i w przyszłości zatwierdzenia swego nie odmówią. Postara się o to nietylko p. minister wojny, ale i p. minister spraw zagranicznych, który swe *exposé* polityczne tak ułoży, aby zastraszyć posłów. *Épater le bourgeois* umie to każdy minister spraw zagranicznych. Maluje się wtedy jakiegoś dyabła na ścianie, przesadza się bezpośrednie niebezpieczeństwa, grożące państwu, straszy się poczciwców i uzyskuje się od nich pieniądze na nowe wydatki wojenne. W tej chwili wszyscy po cichu opowiadają sobie na ucho o wielkich wypadkach przygotowujących się. Austrya stoi przed wielkimi wypadkami. Zbliżają się chwile historyczne, nastąpią wielkie przesunięcia sił. Austrya z Niemcami odegra wielką rolę historyczną. Na taką chwilę należy być przygotowanym. Nie można szczędzić wydatków, chociby one szły w setki milionów, idzie o najwyższe dobra ludzkości, o cywilizacyjne dobra, o stanowisko mocarstwowe państwa, które nam daje ochronę bytu narodowego. Idzie o nowe wielkie zadania. Kto wie, może wybiła godzina na zegarze dziejów... Z najbliższymi wypadkami łączy się wielkie górne nadzieje, o tem się nie mówi głośno, o tem się broń Boże —nie pisze nigdy. Ale kto wie? może, może właśnie teraz, dziś — jutro.

Na takie argumenty nieraz już nas brano, gdy szło o głosowanie polaków za przedłożeniem rządowem, za nowemi ofiarami na cele militaryzmu, za trójprzymierzem, za sojuszem z Niemcami.

I znów nadchodzi chwila pokuszeń...

Co się nie mówi! Czego się nie obiecuje.

Wszystko to są malowanki, cacanki a głupiemu radość. Ileż to kombinacyi dziś już łączą z niewykonaniem ustawy o wywłaszczeniu na ziemiach polskich pod panowaniem Prus. Co się nie opowiada o przyjeździe cesarza Wilhelma do zamku królewskiego w Poznaniu. Mówią o wizycie cesarza Wilhelma II w Galicyi, w Łańcucie w czasie wielkich i niezawodnie znamiennych i demonstracyjnych manewrów w Galicyi. Kto wie? może cesarz Wilhelm przybędzie do Krakowa? Chyba na uroczystość grunwaldzką. Austrya stoi przed wielkimi wypadkami.

Tak, niezawodnie rząd chce przemycić nowe kredyty wojskowe.

Ależ w takim razie Austrya stoi nie tyle przed wypadkami, ile przed wielkimi wydatkami.

A może jedno i drugie. **W. L.**

Z Wilna.

—o—

4 go kwietnia.

W tych dniach aresztowany tu został pomocnik adwokata przysięgłego, a zarazem nauczyciel polskiego języka w gimn. realnem. Wacław Arumański, niewiadomo o co oskarżony.

Zarząd wileńskiego okręgu naukowego zapragnął otworzyć 3 cie gimnazyum męzkie i zwrócił się z tem do ministerstwa oświaty. Ministerstwo przychylnie przyjęło tę propozycyę, poleciło tylko kuratorowi zbadanie kwestyi, czy miasto wyasygnuje subsydyum i w jakiej kwocie na cele nowej szkoły. Rada miejska jeszcze tej sprawy nie rozstrzygnęła.

Wileńskie „Tow. artystyczne". składające się z małej garstki polaków, a przeważnie mające swych członków wśród rosyan i żydów, dotąd dawało zaledwie słabe oznaki życia, teraz jednak wystąpiło z projektem kolosalnym — urządzenia w jesieni wystawy Starego Wilna. Taki śliczny projekt w zasadzie, wprost niedorzecznym się wydaje, gdy się pomyśli, kto w jego urzeczywistnieniu przeważnie będzie brał udział. Już na pierwszem posiedzeniu uwydatniły się trudności doprowadzenia dążeń wszystkich do jednego mianownika. Polacy rozumieją, że urządzić dziś prawdziwą wystawę „Starego Wilna" jest niepodobieństwem, dotąd więc prawie nie biorą udziału w naradach. P. Antokolskij mówił szeroko o dziale zabytków żydowskich, bardzo interesującym dla sztuki i badaczów starożytności rytualnych. Jeżeli toby miało być *clou* „Starego Wilna", to takiej wystawy nie warto byłoby urządzać.

Wileńskie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, istniejące już lat sześć na swem dorocznem ogólnem zgromadzeniu wykazało ciekawe dane cyfrowe. W ubiegłym 1909 r. Towarzystwo liczyło 364 członków. Ogólny obrót kasy Towarzystwa ze wszystkich operacyi wyniósł 575,264 rb. 15 k.

Z prowincyi znów dobiegają echa waśni polsko-litewskich. Do litewskiej gazety „Vittis" korespondent z Janiszek pow. wileńskiego doniósł, że dzięki agitacyi ob. ziemskiego, w] kościele doszło do zajścia, gdyż polacy śpiewem swym głuszyli kazanie litewskie i wypychali litwinów z kościoła. Po sprawdzeniu przez wysłaną komisyę faktów, okazało się, że żadnego zajścia nie było, polacy spokojnie wyszli z kościoła w czasie kazania litewskiego, że w parafii polaków są setki, a litwinów jednostki i nie byłoby żadnych nieporozumień, gdyby księża litwomani nie podjudzali litwinów przeciw polakom, którzy, będąc w tak przeważającej liczbie, nie chcą, by wszechwładnie zapanował język litewski. Ksiądz administrator wkrótce osobiście udaje się do Janiszek, aby pogodzić poważnionych.

W Mińsku odbyło się doroczne zebranie w miejskiem Towarzystwie kredytowem. Prezes zarządu, Pawlikowski, odczytał sprawozdanie z działalności za rok 1909. Wykazało ono dodatnią działalność Towarzystwa, zysk wyniósł 35,515 rb.

Ciekawe było zebranie Tow. rolniczego w Słucku, prezes p. Narkiewicz-Jodko oznajmił, że rysunek modelu do nagrody na słuckiej wystawie podany został do zatwierdzenia przez ministeryum, a w sprawie zorganizowania zbytu owoców wrocławskiej spółce owocowej poczynione są już odpowiednie kroki.

Następnie prezes odczytał wyczerpujący referat o pielęgnowaniu łąk, co zachęciło obecnych do przeprowadzania melioracyi. Ciekawy był okaz włościanina, który przedstawiał rezultaty doświadczeń z kartoflami „Mikado", dających mu 2 rb. i pół za pud. Sam z własnej inicyatywy zaczął uprawiać nieznany u nas rodzaj kartofli.

Kowieńskie Tow. pożyczkowe miało w ubiegłym roku obrotu na 24 miliony rb. W Kownie odbywa się teraz zjazd delegatów kas pożyczkowo-oszczędnościowych, przybyło 69 delegatów od 38 kas.

Za niespłacenie terminowych ratówek, wystawionych zostało na licytacyę 80 majątków w gub. witebskiej przez moskiewski bank ziemski i 117 nieruchomości miejskich w rozmaitych miastach i miasteczkach, nie licząc licytacyi, ogłoszonych przez bank wileński. Fakty te charakterystyczne.

E. W.

Sprawa Chełmszczyzny.

Po dłuższej przerwie wznowiono w sobotę obrady podkomisyi chełmskiej. Na porządku dziennym była kwestya statystyki religijnej.

Przebieg jego podajemy według relacyi „Dziennika Petersburskiego."

Poseł Dymsza poddaje gruntownej i rzeczowej krytyce cały materyał statystyczny, zawarty w projekcie rządowym. Projekt wskazuje w dwóch miejscach, że dla uzasadnienia konieczności wyodrębnienia Chełmszczyzny wystarczy dowieść, iż 50 prc. ludności stanowią prawosławni.

Otóż dotychczas jest — mówił poseł Dymsza— 7 statystyk danych miejscowości: projekt rządowy, praca Dziewulskiego, Wiercińskiego, Zakrzewskiego, warszawskiego komitetu statystycznego, dane warszaw. gen.-gubern. za 1909 r., ostatnie cyfry lubelskiego i siedleckiego gubernatorów, i najnowsze uzupełnienie danych rządowych, wniesione przed 2-ma tygodniami. Zatrzymując się na każdym powiecie oddzielnie, mówca dowodzi, że projekt rządowy i dane rządowe są sprzeczne, że niema żadnego systemu wyliczeń statystycznych. W pojedyńczych wsiach, gminach i miastach w przeciągu ostatnich miesięcy albo ginie po 1,000 ludzi, albo przybywa, przyczem najczęściej brak katolików, a liczba prawosławnych wzrasta o 50—100 prc. w ciągu roku.

Mówca wykazuje, że projekt rządowy ilość prawosławnych określa według Francewa, zaś liczbę katolików obniża dowolnie.

Przedstawiciel min. spraw wewn. Strolman zaprzecza temu, jakoby rząd się opierał na Francewie; bisk. Eulogjusz dodaje, że prawdopodobnie Francew czerpał ze źródeł rządowych.

Pos. Dymsza ciągnie dalej. Dotąd bisk. Eulogjusz uznawał Francewa za źródło, na które się nieraz w Dumie powoływał, a dzisiaj zrzuca odpowiedzialność za jego prace na rząd. Trudno przypuścić, aby w istocie Francew czerpał ze źródeł urzędowych.

Poseł Dymsza w konkluzyi swego przemówienia zaznacza, że rząd nawet w przybliżeniu nie potwierdził swej tezy o 50 prc. prawosławnych. Przyjmując nawet przesłanki rządowe. mówca obliczył, że w gub. lubelskiej wypada według statystyki urzędowej 43 prc. prawosławnych, w siedleckiej zaś 33 prc. Większość powiatów, oprócz lubartowskiego i hrubieszowskiego, nie dochodzi nawet do tej cyfry.

Następnie zabiera głos bisk. Eulogjusz. Charakterystycznem jest oznajmienie władyki, że już w 1906 r. pracował w jakiejś komisyi wyodrębnienia Chełmszczyzny (oczywiście rządowej i sekretnej); biskup zgadza się z wywodami p. Dymszy, że materyał statystyczny winien być lepiej opracowany, uznaje duże znaczenie statystyki religijnej, ale dodaje, że decydującym w danym razie musi być pierwiastek narodowościowy, a nie religijny.

Kraj chełmski — twierdzi władyka — był „ruski", powołuje się na Szafarzyka (czecha), Kolberga (niemca), polski miesięcznik „Wisła" za rok 1887—1889.

Pokrzepiony słowami władyki, zabiera głos powtórnie urzędnik Strolman: „Wyodrębnienie jest aktem politycznym, mówi on, a więc nie zależy zupełnie od danych statystycznych. Rząd gotów jest przedstawić nowe cyfry, nie powinny mieć one jednak decydującego znaczenia.

Poseł Dymsza protestuje przeciwko takiej deklaracyi rządowej: jeżeli rząd uważa, że można wyodrębnić Chełmszczyznę bez motywów, to poco przeciążył projekt materyałem, którego się dziś wyrzeka? Jeżeli kwestya jest czysto polityczną, niechaj rząd zaproponuje wyłączenie statystyki z pod obrad. Tymczasem rząd winien przedstawić materyał, który byłby coś wart.

Tenże przedstawiciel minist. Strolman obiecuje, że dodatkowe dane będą złożone w ciągu kilku dni.

Zabiera głos nacyonalista Czichaczew. Ten odrazu wyrzeka się statystyki religijnej—dla kwestyi chełmskiej jest ona niepotrzebna. Należy przejść do etnografii — na tem polu wątpliwości niema: rusinów w gub. chełmskiej jest 450 tys. (skąd te cyfry, mówca nie powiedział). Jeżeli nawet 180 tys. przeszło, dzięki „niedorazumienju" na katolicyzm, to niczego nie dowodzi.

Na tem obrady zakończono.

Kwestya finlandzka i rosyjskie interesy międzynarodowe.

Pod powyższym tytułem zamieszcza artykuł o Finlandyi na łamach „Mosk. Jeż." ks. Trubeckoj. Pisze on:

„Kwestya finlandzka omawianą jest nie tylko na łamach gazet rosyjskich, lecz i zagranicznych. Prasa zwraca jednak głównie uwagę na prawną stronę kwestyi, nie podkreślając zbawienności projektowanej reformy z punktu widzenia interesów naszej polityki zewnętrznej. Prawda, że wysuwają wciąż względy strategiczne. Lecz interesy strategiczne w czasach pokojowych znajdują się niewątpliwie w zależności od ogólnych względów polityki zewnętrznej.

„Reformatorowie obecni twierdzą, że kontynują oni tylko dzieło cesarza Aleksandra I-go, który przyłączył Finlandyę

wskutek bezpośredniej bliskości jej do stolicy i dla bezpieczeństwa tej ostatniej.

„W ciągu 90 lat od r. 1809 do 1899 lojalność narodu fińskiego nie wzbudzała wątpliwości w rządzie i nikt na tem nic nie tracił. Obecnie wskazują na nowe warunki stosunków międzynarodowych, na możliwość wysadzenia nieprzyjaciela na brzegach fińskich i urządzenia tam podstawy operacyjnej dla napadu na stolicę. Tem, zdaniem obrońców projektu prawa, tłómaczy się między innemi żądanie odnośnego rozszerzenia kompetencyi i praw rządu cesarskiego na terytoryum finlandzkiem.

„O ile jest jasnem i nie ulega wątpliwości, że nie kaprysem jest, lecz koniecznością ze względu na obronę państwa rosyjskiego poczynienie zarządzeń wojennych, jako to: budowa fortec, połączenie arteryi komunikacyjnych, rozszerzenie kompetencyi cesarskiego ministerstwa wojny i marynarki w odnośnych kwestyach, to dlaczegoż przypuszczać, że rząd natrafiłby na przeciwdziałanie lojalnych i pokojowych finlandczyków w zarządzeniach, mających równie dobrze na celu obronę Cesarstwa, jak i ich własnego kraju.

„Czyż nie było możności przeciągnięcia na swoją stronę umiarkowanych i rozsądnych żywiołów społeczeństwa finlandzkiego, próby porozumienia się z leaderami partyi, postawiwszy im szczerze i otwarcie zapytanie:

„Obrona państwowa Cesarstwa wymaga powzięcia takich to a takich środków. Znajdujemy przeszkodę do ich urzeczywistnienia w takich a takich artykułach waszej konstytucyi. Nie zamierzamy gwałcić waszych praw lub przywilejów, uroczyście potwierdzonych przez każdego monarchę rosyjskiego po wstąpieniu na tron. Lecz wy sami powinniście zrozumieć konieczność i przeprowadzić przez sejm w drodze prawnej takie to zmiany, bez których my nie uważamy za możliwe obejść się wobec zmiany warunków“.

Gdyby kwestya była postawiona na tym gruncie pokojowego i przyjaznego stosunku silnego Cesarstwa do słabej Finlandyi, to przekonani jesteśmy, że głos rozsądku wykazałby finlandczykom konieczność przychylenia się do wymagań rządu rosyjskiego. Dopiero po wypróbowaniu tych środków możnaby poraz wtóry zawojowywać Finlandyę.

Lecz historya lat ostatnich, jak to wykazuje ks. Trubeckoj, świadczy o zupełnie innych metodach polityki rządowej.

„Jak w r. 1899, tak i teraz daje się zauważyć czysto azyatyckie pojmowanie godności państwowej: proklamując teoretycznie wyższość prawa nad siłą, rząd uważa jakoby, że obniżyłby swoją powagę gdyby wszczął rokowania z jakimiś tam finlandczykami i wykazał w czynie poszanowanie dla ich praw. By obejść tę kwestyę, wykoszlawiają brutalnie niewątpliwe fakty historyczne, komentują zupełnie inaczej jasne punkty fridrichshamskiego traktatu pokojowego z roku 1809, równie niedwuznaczne deklaracye Cesarza Aleksandra I-go i wreszcie uroczyste przysięgi wszystkich naszych monarchów przy wstąpieniu ich na tron“.

W dalszym ciągu autor artykułu wykazuje dwulicowość polityki Rosyi, która mówiła o pokoju wówczas, gdy przygotowywała zabór zbrojny Mandżuryi i proklamowała wyższość prawa nad siłą na konferencyi w Hadze, depcząc je zarazem w Finlandyi. Przypomina też oburzenie dyplomacyi rosyjskiej z powodu aneksyi Bośnii i Hercegowiny, gdy tymczasem przygotowywano nowe pogwałcenie niewątpliwych praw Finlandyi.

„Kogo chcą oszukać przytem, pisze ks. Trubeckoj w dalszym ciągu, rosyjską opinię publiczną czy Europę? Lecz w Rosyi będą oszukanymi tylko ci, którzy tego pragną. A w Europie przypisują daleko więcej znaczenia całemu szeregowi ogólnie przyznanych powag w dziedzinie prawa państwowego, niż domorosłym argumentom półurzędowców rosyjskich i napaściom naszych nacyonalistów.

„Jeśli nawet będziemy zapatrywali się na konstytucyę finlandzką, jako akt jednostronny, nadany przez Cesarza Aleksandra I-go a potwierdzony przez wszystkich następnych monarchów, to i w tym wypadku prawa Finlandyi są niezaprzeczalne. Oto dlaczego pogwałcenie konstytucyi finlandzkiej oraz ignorowanie jej przez nasz rząd oburza nawet takich nam życzliwych ludzi, jak Stead. Ze swojej strony nie czujemy siły moralnej, by potępić otwarcie naszą politykę rządową w Finlandyi, chociaż nawet krytyka cudzoziemców byłaby niemiła dla naszej miłości własnej. Jeśli się wymaga od innych szacunku, to należy postępować tak, by módz szanować siebie samego, maksymę tę można zastosować i do państwa.

„Moralna strona kwestyi ma niewątpliwie bardzo ważne znaczenie z punktu widzenia interesów realnych naszej polityki zewnętrznej. Nie mówimy już o wzrastającym wciąż wpływie opinii publicznej na stosunki międzynarodowe. Niechęć, jakiej doświadczył nasz rząd podczas ostatniej wojny w szerokich sferach Europy i Ameryki, tyleż zaszkodziła nam, o ile pomogła naszym przeciwnikom. Nastrój ten odbija się w nieunikniony sposób na stosunkach do nas rządów zagranicznych i sfer finansowych w ciężkich dla nas chwilach.

„Nie liczyć się z takimi faktami mogą tylko członkowie związku narodu rosyjskiego, lecz nie odpowiedzialni kierownicy nawy państwowej.

Następnie autor artykułu wykazuje, że los Finlandyi, nie będzie się przyczyniał do ugruntowania kredytu państwowego i międzynarodowego. Jego zdaniem, nawet z praktycznego punktu widzenia niebezpiecznem jest obecnie powoływać się na siłę, wówczas gdy Rosya jest słabsza od swoich ewentualnych przeciwników i w Europie, i w Azyi.

Co do następstw pogwałcenia praw Finlandyi, to ks. Trubeckoj powołuje się na *votum separatum* finlandzkiego generał-gubernatora Bekmana, które wykazuje, że wskutek pogwałcenia praw Finlandyi wyniknąć może ciężki konflikt, który rozstrzygnąć będzie trudno.

Zdaniem więc ks. Trubeckoja, pogwałcenie konstytucyi finlandzkiej wytwarza takie perspektywy na przyszłość:

„Troska o nasze „bezpieczeństwo wytworzy na samym początku ciężki konflikt“ na terytoryum przylegającem do naszej stolicy. Wystawmy sobie, że ten konflikt będzie pokojowym, nie wymagającym specyalnego natężenia sił wojennych. Lecz tem więcej prawdopodobnem jest, że przeciągnie się on dłużej. Lecz i w razie powstania wątpliwem jest, czy wystarczy ekspedycya karna, możliwem jest, że potrzebne będą dla „powtórnego zawojowania Finlandyi“ długie wysiłki, by utrzymać zawojowany kraj w swoich rękach.

„I w tym, i innym wypadku rząd związuje sobie dobrowolnie ręce i ogranicza swobodę działalności w stosunkach międzynarodowych. Trzeba będzie się pożegnać z tymi stosunkami Rosyi z Finlandyą, które pozwalały Aleksandrowi I-mu powierzyć wojskom finlandzkim obronę Petersburga“.

Na zakończenie ks. Trubeckoj stwierdza, że zdarzenia ostatnich czasów wykazują, że bez względu na jedność gabinetu niema faktycznie jedności, w polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Minister bowiem spr. zagr. dąży do zachowania jak największej swobody działania w sprawach międzynarodowych, minister zaś spr. wewn. wytwarza sytuacyę wewnętrzną, komplikującą sprawę w razie konfliktu zewnętrznego. Przykładów takich przytacza więcej jeszcze i na zakończenie cytuje powiedzenie szacha perskiego, jako bardzo trafne: *„En Russie politique jamais, hourrach toujours“.*

Sprawa Rydzyny.

—)oo(—

Hakatystyczna „Tägl. Rundchau“ prostuje rozgłoszoną niedawno wiadomość, jakoby losy ordynacyi rydzyńskiej były już stanowczo rozstrzygnięte, a przedstawia sprawę w sposób następujący.

Wiadomość, pochodząca z Poznania, podług której dawniejszą ordynacyę rydzyńską książąt Sułkowskich nabyła już komisya kolonizacyjna, jest — jak się dowiadujemy — nieścisła. Prawdą jest, że od dłuższego już czasu między ministerstwem oświaty, jako zastępcą poznańskiego prowincyonalnego kolegium szkolnego, któremu testamentem przekazane są dobra ordynackie, z jednej, a ministerstwem rolnictwa z drugiej strony odbywają się pertraktacye co do nabycia obszarów gospodarstwu rolnemu służących przez komisyę kolonizacyjną, jako też lasów, około 8000 morgów obejmujących, przez fiskus leśny, bo w ten sposób najlepiej wyzyskać możnaby te dobra.

Już przed kilku laty oszacowano dobra ordynackie przez zarząd gospodarczy. Wartość ich wynosi niemal sześć milionów marek, choćby się nawet za podstawę wzięło niższe ceny od tych, które płaci obecnie komisya kolonizacyjna.

Dwie są tam oddzielne grupy dóbr w powiecie leszczyńskim i rawickim. Są one po największej części wydzierżawione.

Zdaje się, że co do pretensyi zarządu szkolnego do pieniędzy ze sprzedaży dóbr uzyskanych zachodzą jeszcze sprzeczne poglądy w odnośnych władzach. Poznańskie kolegium szkolne prowincyonalne wywodzi swoje pretensye z tego, że jest następcą prawnym tej niegdyś władzy polskiej, której testamentem przekazane są owe dobra. Zarząd finansów natomiast rości pretensyę, że pieniądze z sprzedaży uzyskane należą się kasie państwowej. Z ostatnim ordynatem już za jego życia zawartą została ugoda co do zaspokojenia sukcesorów przez fiskus pruski.

Posłowie o mowie Stołypina.

Mowa programowa Stołypina wywołała wiele komentarzy zarówno w prasie, jak i w kuluarach wśród posłów, którzy uważają ją za wielkie zdarzenie polityczne.

Leader październikowców, von Anrep, powiedział o mowie:

„Przemówienie premiera było wygłoszone z wielką zręcznością i zawierało jakkolwiek lekkie, lecz zupełnie określone wskazówki na to, że rząd nie ma żadnych zakusów na uszczuplenie praw Dumy, ani na samodzielność takowej i że jego szczerym zamiarem jest iść ręka w rękę z przedstawicielstwem narodowem. Ta część mowy, zawierająca odpowiedź prawicy, jest, mojem zdaniem, najważniejsza.

„Wyjaśnienie art. 96 praw zasadniczych nie było, mojem zdaniem, dosyć wyczerpujące i mogłoby być dokładniejsze. Zresztą, ponieważ nasza frakcya w danym wypadku podziela poglądy Stołypina na przepisy z dn. 24 sierpnia, jako na dokument o charakterze instrukcyjnym, więc nie będziemy prawdopodobnie oponować Stołypinowi.

„Za nadzwyczaj cenną uważam również wskazówkę Stołypina o przekroczeniu władzy i bezprawnej działalności władz administracyjnych na miejscu. Gdy jest już raz świadomość tego bezprawia, to są podstawy, by wierzyć w szczerość deklaracyi rządu o dążności do wykorzenienia istniejących braków“.

Referent komisyi interpelacyjnej powiedział o mowie Stołypina, co następuje:

„Uważam tę mowę za doskonałą. Podniosła ona kwestyę na takie wyżyny, na jakich premier powinien ją był postawić. Stołypin właśnie powinien był rozwinąć tę kwestyę na szeroką skalę i wypowiedzieć się co do życzenia rządu pracowania ręka w rękę z przedstawicielstwem narodowem na polu prawodawczem. Premier uczynił to z właściwą mu jasnością, kategorycznością i zręcznością. Ja sądzę, że deklaracya ma wielkie znaczenie i jest rękojmią trwałości nowego ustroju w Rosyi. Minister wprost oświadczył, że o żadnem uszczupleniu praw Dumy rząd nie myślał i gotów jest szanować te prawa, spodziewając się tylko takiego samego poszanowania dla praw Monarchy ze strony reprezentacyi narodowej. Zresztą p. Stołypin oświadczył także, że nie wątpi o zupełnej lojalności reprezentacyi narodowej. Pełne głębokiego znaczenia są również słowa ministra o armii. Wszystko zaś to ma na celu usunięcie tych podkopów i tej waśni, jaką pragną zasiać pewne żywioły parlamentarne pomiędzy rządem a reprezentacyą narodową“.

Członek centrum, poseł Glebow, wyraził następujące zdanie:

„Sytuacya Stołypina była, mojem zdaniem, nieco trudna, w szczególności po tych przemówieniach, jakie słyszał w Dumie ze strony przedstawicieli centrum parlamentarnego, jako to np. poseł Połowcew. Poseł Połowcew oświadczył kategorycznie, że żadnej konstytucyi u nas niema, a jest specyalny ustrój samowładno-reprezentacyjny. Po mowie tego rodzaju deklaracya prezesa ministrów, że rząd nie zamierza czynić jakichkolwiek zamachów na Dumę, miała ogromne znaczenie, świadczyła, że Stołypin należy do centrum bardziej, niż ci, którzy przemawiali w jego imieniu. Rzecz naturalna, że pragnęlibyśmy słyszeć od p. Stołypina mniej ogólników, a więcej konkretnych oświadczeń, lecz muszę uznać, że znalazł doskonałe wyjście z trudnej sytuacyi, w jakiej został postawiony“.

Prezes komisyi budżetowej, prof. M. Aleksiejenko, uważa, że mowa Stołypina nie dała dostatecznych wyjaśnień w sprawie przepisów z dn. 24 sierpnia. Przepisy te, jego zdaniem, pozostawiają wiele rzeczy niewyjaśnionemi.

Nie zadowoliła mowa prezesa ministrów przedstawicieli prawicy.

W szczególności polityczna część mowy nie przypadła jej do smaku.

Wiceprezes frakcyi prawicy, hr Bobrinskij, oświadczył z tego powodu:

„Te deklaracye i to wzywanie do wspólnej pracy są nam już dawno znane, i te dążności do pożycia pokojowego są tylko zręcznym wykrętem, nic nie wyjaśniającym właściwie, a interesująca nas kwestya nie została zdecydowana“.

Kadeci krytykują mowę Stołypina.

Rodiczew oświadcza, że jeśli stany wyjątkowe w niektórych miejscowościach są znoszone, to zmienia to bardzo mało postać rzeczy, ponieważ administracyi pozostawiono prawo wydawania postanowień obowiązujących, które mają wytworzyć sytuacyę, jaka jej się podoba.

Poseł Bobiański twierdzi, że zmniejszenie liczby egzekucyi jest również bardzo nieznaczne; w pozaprzeszłym roku było ich około 800, a w przeszłym około 600.

Makłakow oświadczył, że w pierwszej politycznej części mowy Stołypina było istotnie dużo pięknych słówek, lecz były to tylko frazesy. Oświadczeniu ministra o wykorzenieniu nadużyć władzy leader kadetów nie wierzy dlatego, że, jego zdaniem, rząd za mało działa w tym kierunku i są przykłady, świadczące o pobłażaniu nadużyciom władz miejscowych ze strony władz centralnych.

Kolej Południowo-Dnieprowa.

Jak to już podawaliśmy, inicyatorzy T-wa kolei Połud.-Dnieprowej, pp. inż. J. Urbański, hr. R. Łubieński i prezes zarządu petersburskiego prywatnego banku handlowego p. A. Dawidow, rozpoczęli w roku zeszłym starania o koncesyę na powyższą kolej. Obecnie starania te znalazły poparcie przedstawicieli m.m. Kijowa, Bałty i innych miast i miasteczek kijowskiej i podolskiej gub., jako też ziemian i właścicieli fabryk w tych guberniach. W tym celu na imię prezesa ministrów zostało wniesione podanie, w którem autorzy jego wskazują na ważne znaczenie dla kraju kolei Kijów—Bałta i odnogi jej do Rzyszczowa.

Główna linia powyższej kolei pójdzie prawie po południku. Zadaniem jej jest: 1) obsłużyć a) część gub. kijowskiej, położoną między Dnieprem a liniami kolei Poł.-Zachodnich, b) olbrzymi czworobok między liniami kolejowemi Koziatyn—Fastów—Cwietków—Chrystynówka, c) południowo-wschodnią część Podola i 2) zmniejszyć przestrzeń między Kijowem, Humaniem, Bałtą, Odesą, Tyraspolem i innymi. Wreszcie projektowana linia będzie ostatniem ogniwem w połączeniu Petersburga z Odesą. Przetnie ona powiaty kijowski, wasylkowski, taraszczański i humański gub. kijowskiej, oraz bałcki i olgopolski gub. podolskiej. W miejscowości tej dojazd do kolei dochodzi 40 wiorst, ludność—125 osób na 1 wior. kwadr.

Cały ten kraj ze względu na urodzajność gleby należy do najbogatszych na południu Rosyi. Rolnictwo w nim doszło znacznego rozwoju i w dobrach obywatelskich, i u włościan; znalazł w nim miejsce przemysł cukrowniczy, gorzelniczy i młynarski, choć rozwój tych gałęzi przemysłu wskutek niedogodnych warunków komunikacyi jest ograniczony, a czasem i niemożliwy.

Pomimo ogólnego znaczenia, linia Kijów—Bałta posiada ważne znaczenie 1) państwowe, ponieważ skraca ona przestrzeń między Kijowem a granicą zachodnią, oraz głównym portem Czarnego morza, Odesą, o 83 wiorsty — co znalazło potwierdzenie w telegramie odeskiego komitetu giełdowego do ministrów i w uchwale kijowskiego komitetu rejonowego, 2) — miejscowe, co potwierdził telegraficznie gubernator kijowski i komitet rejonowy.

Utworzenie kapitału akcyjnego i obligacyjnego, według oświadczenia organizatorów kolei, jest zupełnie zabezpieczone i fundusz ten będzie obrócony na budowę i urządzenie linii na przestrzeni 385 wiorst, co będzie połączone nietylko z zarobkiem dla warstw pracujących, lecz da znaczne obstalunki fabrykom metalurgicznym i budowy wagonów. Wszystko to nadaje wielkie znaczenie ekonomiczne budowie kolei, wobec czego inicyatorzy jej proszą o przyśpieszenie rozwiązania kwestyi.

Bez maski.

Jak gdyby rozpętała się siła śmierci nad społeczeństwem naszem kresowem i od kilku miesięcy pożyna owoce tak obfite, jak nigdy...

Coraz to nowa mogiła wyrasta...

Coraz to nowy potrzebny człowiek od nas odchodzi..

Odczuwanie „ciężkich czasów“ straciło od kilku lat charakter szablonowych wyrzekań... O *tem* nietylko się mówi, *to* istotnie się czuje...

Teraźniejszość w przenajrozmaitszych postaciach włazi na kark i—gnębi... I podczas gdy dawniej ludzie dawali sobie jako tako radę w pojedynkę, dzisiaj poszczególne wysiłki już nie wystarczają... Życie nawołuje do solidarności... Z powszechną biedą tylko zespoły sił zmagać się mogą... Zwarta wewnętrznie „zbiorowość“ staje się niezbędnym warunkiem samozachowawczości narodowej i społecznej i potrzebuje głów mądrych, serc uczciwych, sprawnych organizmów duchowych — ludzi mocnych, czynnych i ofiarnych...

I z tego to właśnie przedniego szeregu śmierć niemal codziennie kogoś nam zabiera...

Potrzebni ludzie umierają, a gdy głowy nasze kornie się chylą nad ich mogiłami, w duszy powstaje trwożne pytanie:

— Gdzie ich następcy?...

Odpowiedzi szukajmy—wśród młodzieży... I chciejmy wierzyć, że odpowiedź pożądana, a w czyn wcielona—nadejdzie.

Czarny Jegomość

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 7 (20) Epifaniusza B. M.
Jutro 8 (21) Dyonizego B. W.

Wschód słońca godz. 4 **m** 59
Zachód słońca godz 7 **m** 59
Długość dnia godz. 14 **m.** 0?

— Pogrzeb ś. p. Narcyza Jankowskiego. Wczoraj odbyła się w miejscowym kościele św. Aleksandra śpiewana Msza żałobna i egzekwie za duszę ś. p. Narcyza Jankowskiego. Mszę odprawił ks. prałat proboszcz Stawiński w asystencyi trzech księży.

Po skończonem nabożeństwie grono krewnych, przyjaciół i młodzieży uniwersyteckiej odprowadziło zwłoki na nowy cmentarz katolicki. Przed wrotami cmentarza młodzież zdjęła trumnę z karawanu i na ramionach doniosła do grobu.

— Letniska dla przepracowanych kobiet. Z wpływających powoli do kasy Koła kobiet polek ofiar widzimy, że artykuł w sprawie

Z morza Śródziemnego.

Kartki z podróży.

Z Trycstu.

Gwar, tłum, ruch — słowem port. Jak w każdym porcie ku Wschodowi, mówią włosko-grecką mięszaniną, t. z. *lingua franca.* Ale tu z dodatkiem wielu słów słowiańskich.

Istrya, Dalmacya, Bośnia, aż pod sam Carogród — gdzież niema naszych!

Statek już czeka, dymi i gwiżdże na nutę: „komu w drogę, temu czas“.

Statek angielski t. z. *Tourist Steamer.* Z Londynu przywiózł i po Śródziemnem morzu obwiózł paczkę anglików, a teraz przez Egipt i Sycylię odwozi ich do domu, zajeżdżając rzemiennym dyszlem do wszystkich Tunisów, Kartagin i t. p. piękności ponad afrykańskiem wybrzeżem.

Szeroki, pakowny i długi. Choć nie tak długi, jak naprz. pływające kolosy niemieckiego N. D. Lloydu, które, gdyby postawić dziobem do góry, wyżej sięgnęłyby, jak „Maryacka“ wieża.

Przepraszam „Maryacką“ za porównanie.

Na morzu w drodze do Brindisi.

Jesteśmy na statku — ja i moje „tobołki“. Na dni 30 będziemy zamknięci, jak w pudełku, w kajucie, czyściutkiej, ładnej, ale ciasnej — a łóżek aż dwa. Kto będzie on? ten drugi?

Traktuję z t. z. Chief Steward, czyli kamerdynerem okrętowej służby. Niestety, jemu trudniej, niż konduktorowi na kolei, dać mi kajutę bez towarzysza. I ten pan lubi „podziękowania“, ale sumienny anglik— nie bierze, bo nie może dać.

Ja jestem № 71. Kto będzie № 72?

Kto wieczornym powiernikiem wrażeń całodziennych, kto świadkiem — ja jego, on moim i socyuszem w tym pływającym alkierzu — dobrej i złej doli, rzeźwości morskiej albo morskiej choroby?

Kto? Pastor. Chwała Bogu, że nie piwowar, o którym niżej, bo byśmy się nie pomieścili. Pastor—ascetyk, niepalący, niepijący. Co ważniejsza, idealny kompan, bo milczący w dzień, a kładnący się, cicho jak mysz, spać o północy, gdy ja już śpię, (po szlachecku od 10-ej), a wstający rano, jeszcze wcześniej odemnie, bo o piątej.

Wstając, nuci pod nosem psalmy — *Aurora musis amica.* Bo któż zgadnie, co protestant czuje w psalmach: czy moment religijny, czy nie raczej tylko może melodyjny, muzyczny? Protestantyzm ma dużo wspólnego z „religią Muz“, z „religią Piękna“ Ruskina.

Okręt nazywa się „Tip“, humorystycznie, bo to popularna nazwa najpopularniejszej, jak świat szeroki, instytucyi społecznej „Na piwo“.

Przestraszyłem się, że ta nazwa podwoi proporcyę „trinkgeldów“ na statku. Uspokoił mnie jeden z towarzyszów podróży: „ile daje się tu zwyczajnie służbie na piwo?“. „Daje się Ower Stewardowi dla wszystkich razem, zależnie od przestrzeni: kto jedzie aż do Londynu, t. j. za pięć tygodni— funt sterling, kto do Neapolu tylko — 15 shilingów i t. d.“. Mój anglik miał formułki na wszystko — skalę „napitków“ na lądzie i na morzu. Prawdziwy „Globe Trotter“, po naszemu „Obieżyświat“.

Ale takich ludzi dziś „imię jest milion“— niedziwota. Z chwilą, gdy podróżowanie stało się łatwem, taniem, stało się także potrzebą życia. Możność rodzi potrzebę robienia tego, co robić można. Tak jak niema dziś ludzi nietelegrafujących tam, gdzie telegrafować można, tak niema dziś ludzi niepodróżujących.

Pierwszy dzwonek — pierwszego „jedzenia“. Nie jedzenia, ale tuczenia. Proszę porachować: od 7-ej rano — herbata, kawa i owoce. O 9-ej — drugie śniadanie: kasza perłowa do mleka *Porridge*, ryba, kotlety baranie, jako jarzyna — młode liście pieprzowe, ryż z figami, galarety ze skórki pomarańczowej i znowu herbata. To wszystko wprawdzie do wyboru, ale mało kto wybiera. Jedzą wszystko.

O pierwszej godz. trzecie śniadanie, czyli „luncheon“. Znowu tyleż potraw.

O piątej herbata — *a cap of tea with plum-cakes.*

O siódmej obiad — potraw 6, 7, 8..

Do obiadu, nietylko w hotelu, ale i na statku nakładają smokingi i dekoltują się frakowo — anglicy, a nawet już niemcy, gdy który, nauczywszy się trochę po angielsku i wąsy przystrzygłszy, jak szczecinę — anglika udawać chce.

Naśladują swoich wrogów, rywalów, bo choć chwalą się, „że nikogo się nie boją, oprócz Pana Boga“ — anglików się boją i, chwała Bogu, bać muszą. Tymczasem małpują ich.

Obiad, a morze spokojne, więc wszyscy prawie stawili się, jak zabębniono w *Tam-Tam.*

Najlepsza chwila rozpatrzeć się, z kim będziemy przez 30 dni razem jeść, pić, spać i na słońcu się wygrzewać.

Osób około 60. Mężczyzn dużo. Kobiet ledwo 10: przedsmak Wschodu, bo choć tam każdy ma 6, a co najmniej 2 żony, kobiet, jakby nie było, bo ich nie widać.

Najprzód o paniach: raczej brzydkie, niż ładne, jak zwyczajnie angielki. Rzecz dziwna: zdawałoby się, że tam, gdzie kultura tak przesiąkła społeczeństwo z góry na dół, iż przynajmniej pewne tej kultury minimum— jest udziałem wszystkich i każdego, gdzie społeczeństwo jest „wyrównane“, jak dobrze prowadzona owczarnia lub obora, powinienby wyrobić się typ przeciętny pod względem nietylko kultury, ale wszystkiego tego, na co ona wpływa, a więc między innemi i pod względem piękności ciała.

Tymczasem Anglia przedstawia w tym kierunku kontrasty, których najmniej, właśnie w tym kraju, spodziewaćby się można: obok najpiękniejszych kobiet, jakie zamarzyć można, typ angielki brzydkiej zbyt jest znany, aby opisywaniem go obrażać *das ewig Schöne-Weibliche.*

I z innego względu nie zrozumiała jest ta szpetność tylu angielek, bo czyż tak powinny wyglądać matki i córki anglików, którzy może najpiękniej reprezentują typ męskiej piękności.

Pierwszej kategoryi angielek pięknych na okręcie niema. Skazani jesteśmy na... maszkary. Nie podnośmy, czego odrobić nie można. Ale za to co za zdrowie, jaka swoboda ruchów, jaka wesołość. Taką może być tylko ta, która nietylko ma sumienie czyste, ale codzień wodą się oblewa.

Mówiliśmy o pięknych i niepięknych. Ale są i inne różnice: każdy z 50 tutejszych anglików mniej lub więcej muskularny, ale każdy suchy. Tłustych niema. Jedzą dużo, ale sportem trawią.

Na końcu stołu (tym razem—*last and least*) siedzi niemiec — jeden jedyny. Na granicy rozbiłu jędrnego, muskularnego — rozlało się piwsko obwisłe, brzuchate—krzyżak. Nie pierwszy raz odwrócił się Pan Bóg od niemca, i na porównanie posadził tu traf— i na pośmiewisko — głowę piwowara z wyzywająco zadartymi po wilhelmowsku wąsami. *Guarda e Passa.*

. . . .

Jesteśmy, przypuszczam, w tej chwili (7 rano nazajutrz po wyjeździe) naprzeciwko Czarnogóry. Ale ponieważ nie tłómaczę Bedekera — nie znajdziecie tu geografii.

Choć tak rano, już słońce grzeje. Na okręcie ruch: majtkowie kończą tualetę ranną statku, szorowanie podłogi. Turyści wychodzą jeden po drugim na pokład. Ale jak ubrani? Nie ubrani — tylko tyle, ile potrzeba, aby nie być nieprzyzwoitym. Wszyscy boso, a zresztą mniej więcej tak: dwa łokcie płócienne kolorowe i coś także płóciennego między koszulą, a „chałatem“.

Sunie także mój pastor. Godność obowiązuje. Na on więc na sobie szlafrok japoński, jak Mikado w operetce, z różowego batystu, w duże białe tulipany, oblepły, jak trykot na 60-letnim szkielecie chudego, jak hak, pastora. Piszę zdaleka, ale mówię prawdę. Jak niemiec wyglądał—nie powiem. Są rzeczy, których opisywać się nie godzi, choćby się było zmuszonym na nie patrzeć. Ale przyznać trzeba, że właściwie on był najpoprawniejszy, bo najmniej rozebrany.

Jedni po drugim wszyscy idą do 4-ch okrętowych łazienek — wypluskać się od stóp do głów.

Wychodzą. Niewolnicy, chciałem powiedzieć indyanie, podają kawę. I japoński szlafrok, i w koszule ubrani piją, melony naczczo jedzą, krótkie fajki palą.

I tak siedzą, aż przyjdzie chwila gdy pań na drugie śniadanie, spodziewać się można.

Idą one, ale wzięły z sobą tylko siebie, tylko swoją kobiecość. Zostawiły w kajucie (a prawdopodobnie jeszcze w Londynie) wszystko to, co krępuje, a choćby tylko krępowaniem trąci: rękawiczki, włosy nieswoje, woale i... kirysy, żeby nie powiedzieć gorsety. *Erst Alles weibliche entledigt — kommt das Weibliche zum Vorschein.*

Przepraszam znowu, że po niemiecku, ale kiedy tym razem prawda, że Pan Bóg stworzył kobietę, a człowiek gorsety.

Ksawery K.

(D. c. n).

Letnisk, zamieszczony w nr 68 „Dziennika Kijowskiego", nie przebrzmiał bez echa. Redakcya „Dziennika". otworzywszy listę składek na Letniska dla przepracowanych kobiet, daje możność naszemu społeczeństwu przyczynienia się do dobrej sprawy, a każda—najmniejsza nawet—ofiara będzie przyjęta z wdzięcznością. Zgłasza się coraz więcej kandydatek. Zapisy odbywać się będą co sobota, zaczynając od 1-go maja, w Biurze Koła kobiet (Funduklejowska 26) od 11-ej do 1 ej.

W celu zdobycia środków na Letnisko zarząd Koła kobiet organizuje, tak jak w roku zeszłym, w trzecie święto Wielkiej Nocy (20 kwietnia) popołudniową zabawę pod nazwą *„Five o'clock tea"* urozmaiconą doborowym programem koncertowym.

Należy się spodziewać, że osoby sprzyjające tej sprawie skorzystają ze sposobności zaznaczenia swej sympatyi dla pożytecznej instytucyi Letnisk i pomogą swym współudziałem do zdobycia niezbędnych środków, aby chociaż 30 pracownic mogło skorzystać z letniego odpoczynku.

Podajemy do wiadomości, że dziś o godzinie 6 ej odbędzie się w Ogniwie zebranie gospodyń projektowanej na 20 kwietnia zabawy.

— **Organizacya sekcyi wystawowych**. Zostało już zorganizowanych 6 sekcyi wystawowych komitetu wystawy krajowej: 1) szkolna, 2) sanitarno-medyczna, 3) rolna, 4) hodowli koni, 5) hodowlana i weterynaryjna oraz 6) maszyn i narzędzi rolniczych. Każdą z sekcyi uchwalono jeszcze dokompletować i w tym celu rozesłano zaproszenia do osób, których działalność może być dla danej sekcyi pożyteczną. Prezesem sekcyi szkolnej wybrano dyr. szkół ludowych, p. T. Łubenca, prezesem sekcyi sanitarno-medycznej prof. K. Trytszla, wiceprezesami d-ra T. Burczaka i A. Korczak-Czepurkowskiego, rolnej—p. Slozkina, hodowlanej i weterynaryjnej—p. T. Skuratowa, maszyn i narzędzi rolniczych — p. W. Czernajewa oraz odpowiedzialnym członkiem sekcyi hodowli koni—pułk. L. Rybickiego. Prezes komitetu wystawy krajowej, hr. A. Tyszkiewicz, doręczył sekcyom program ich zajęć, polegający na szeregu pytań, dotyczących urzedzenia wystawy.

— **Kara prasowa**. Na mocy postanowienia gubernatora kijowskiego redaktorka i wydawczyni gazety „Ogni", O. Prochasko, za jeden z artykułów w numerze z dnia 2 kwietnia, skazana została w drodze administracyjnej na 200 rb. grzywny lub 2 miesiące aresztu.

— **W sprawie wodociągów**. Główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej, rozpatrzywszy kwestyę wodociągów w Kijowie, powiadomił naczelnika kraju, że 1) dostarczanie miastu wody dnieprowej za pomocą wodociągów musi być uważane za wyłączne prawo T-wa wodociągów; 2) umowa między miastem a Towarzystwem, wskutek swej nieścisłości, spotęgowanej opieczętowaniem filtrów i urządzeniem studni artezyskich, przedstawia szerokie pole do nieporozumień między obu stronami i daje prawo każdej z nich do robienia zarzutów co do sumienności wypełniania zobopólnych zobowiązań, i 3) miastu nie przysługuje prawo wykupienia przedsiębiorstwa. Wobec tego gubernator kijowski polecił zarządowi miejskiemu wybrać komisyę, składającą się z 3 przedstawicieli miasta, 3—T-wa oraz po 2 członków z osób postronnych.

— **W sprawie uporządkowania portu**. Zarząd okręgu komunikacyi zamierza rozpocząć roboty nad pogłębieniem i uregulowaniem portu kijowskiego.

— **Wyjaśnienie senatu**. W swoim czasie gubernator kijowski zwrócił się do senatu z prośbą o skasowanie uchwały kijowskiej rady miejskiej, która uznała, że Towarzystwo wodociągów nie ma prawa bez wyroku sądowego przerywać dostarczania wody poszczególnym posesyom, jeżeli właściciel takowej opóźni się z opłatą za wodę.

Wczoraj naczelnik gubernii otrzymał ukaz senatu w tej sprawie, w którem zaznaczono, że gubernator w raporcie swem nie wskazuje, aby uchwała rady miejskiej w czemkolwiek nie zgadzała się z prawem obowiązującem, powołując się tylko na niedotrzymanie umowy, zawartej przez Towarzystwo z miastem. Ponieważ więc przedmiotem zatargu jest spór, dotyczący prawa cywilnego i podlegający kompetencyi instytucyi sądowych—senat pozostawił raport gubernatora kijowskiego bez skutku.

— **Sprzedawanie urzędów policyjnych**. Dochodzenie administracyjne w sprawie sprzedawania urzędów policyjnych zostało już zakończone. Cały materyał śledczy w tej sprawie pomocnik policmajstra A. Woronczuk przedstawił gubernatorowi, który rozpatrzył go wczoraj w zarządzie gubernialnym w obecności gubernatora Czychaczewa, starszego radcy zarządu gubernialnego A. Turczaninowa i radcy A. Wiszniewskiego. W dniu dzisiejszym sprawa została przesłana dozorowi prokuratorskiemu dla przeprowadzenia śledztwa pierwiastkowego.

Dotychczas w związku ze sprzedażą posad policyjnych otrzymali dymisye: pomocnik komisarza cyrkułu łukianowieckiego Osikowskij, registrator 2 wydziału kijowskiej policyi miejskiej Podtykało, dozorca policyjny m. Wasylkowa Radczenko i urzędnik zarządu gubernialnego Ostrikow.

Dochodzenie w sprawie udziału sekretarza policyi powiatowej w sprzedawaniu posad strażnikom powiatowym prowadzi radca zarządu gubernialnego A. Wiszniewski.

— **Zbadanie terenu**. Dziś o g. 11 rano niektórzy członkowie zarządu wystawowego w towarzystwie inżynierów i geometrów udadzą się na miejsce przyszłej wystawy dla zbadania terenu wystawy, omówienia sposobów splantowania i niwelacyi placu i sporządzenia planu miejscowości.

— **Przyjazd inspektora kolei**. Wczoraj zrana przyjechał z Połtawy do Kijowa inspektor eksploatacyi kolei żelaznych inż. J. Kuczuk.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. Ubiegłej nocy policya dokonała rewizyi w mieszkaniu robotnika kijowskiego browaru, S. Krestowskiego. Nic podejrzanego nie znaleziono. Robotnika aresztowano. W domu Nr. 39 przy ul. Puszkinskiej zrobiono rewizyę u żony pomocnika adwokata, Grinberga.

Dokonano również bezowocnej rewizyi w mieszkaniu słuchaczki wyższych kursów żeńskich Serafiny Diatłowej (W. Żytomierska 12). Pozostawiono ją na wolności.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na ul. Szczekawickiej robotnik Michał U., w chwili ataku nerwowego, zażył sporą dozę jakiegoś lekarstwa, od czego stracił przytomność. Lekarz «Pogotowia» uratował życie desperatowi.

— SAMOBÓJSTWA. W domu Nr. 8 przy ul. Syreckiej powiesił się 20-letni Tomasz Łuenko. Powód do samobójstwa dał brak środków do życia.

— W domu Nr. 9 przy ul. Iwanowskiej 21-letni Leonard Żytkiewicz zażył sporą dozę kwasu karbolowego. Przewieziony do szpitala, zmarł, nie odzyskując przytomności.

— DO WIĘZIENIA. Aresztowanych w tych dniach: D. Bogajewa, E. Ślusarewskiego i I. Kulisara przeprowadzono wczoraj z cyrkułów do więzienia łukjanowieckiego.

— WYKRYCIE ZABÓJSTWA. W tych dniach zostało wypadkowo skonstatowane morderstwo nauczyciela żydowskiego, Abrahama Sztokmana, o którym dotychczas przypuszczano, że zmarł śmiercią naturalną. Ów Sztokman mieszkał ze swą kochanką Lesią Pruczuk przy ul. Szczekawickiej. Pewnego razu, gdy się z sobą pokłócili, Pinczukowa gorącym pogrzebaczem uderzyła go w oko tak mocno, że mu je wybiła. Sztokman stracił przytomność i po czterech dniach, nie odzyskując jej, zakończył życie. Obecnie całą sprawę przekazano władzom sądowym.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania studenta F. Filkiewicza, przy ul. M. Wasylkowskiej Nr. 9, skradziono rzeczy na sumę rb. 200 Z warsztatów szkoły rzemieślniczej przy szosie Kadeckiej Nr. 22 skradziono instrumentów na sumę rb. 125. Złodziei S. Tkacza i K. Bylińskiego ujęto. Okradziono mieszkania: M. Prawdiewy przy zaułku Georgiewskim Nr. 1, Miltaszekowa przy Andrzejowskim Zjeździe Nr. 13, M. Ludmera przy ul. Anienkowskiej Nr. 11.

— ZWŁOKI TOPIELCA. Z Dniepru wydobyto zwłoki włościanina T. Szapowała, który utonął jeszcze w początku lutego.

— BÓJKA. Na ul. W. Wał wywiązała się bójka między pijanymi robotnikami. W wielkim zapale wzięto się do noży i jeden z uczestników bójki, M. Koryker, został ciężko raniony w piersiową klatkę. Przewieziono go do Aleksandrowskiego szpitala.

— UPADEK Z RUSZTOWANIA. Wczoraj przy budowie domu (Tarasowska 16) spadł z rusztowania robotnik Grzegorz Utwonko i poniósł śmierć na miejscu.

— ZATRUCIE ŚLEDZIAMI. Przy ul. W. Wasylkowskiej Nr 28 trzy szwaczki po zjedzeniu śledzi zachorowały z objawami otrucia. Lekarz Pogotowia udzielił im pierwszej pomocy.

Z SĄDÓW.

Malwersacya na poczcie.

Wczoraj kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę Szymona Haponowicza, Borucha Rywkina, Rejzina i Rubli Kotowskiej, oskarżonych z art. 13, 203, 1666, 1671 i 1105 kodeksu karnego.

Haponowicz był pocztylionem w głównym biurze pocztowem w Kijowie. Dnia 24 stycznia roku zeszłego za namową Rywkina skradł on list polecony, nadesłany z Moskwy do jednej z galanteryjnych firm kijowskich. List zawierał 5 frachtów na różne towary wartości 10,827 rb. 75 kop., oraz protestowany weksel na 180 rb. W celu ukrycia kradzieży listu Haponowicz sfałszował odpowiednie pokwitowanie w książce pocztowej; frachty wręczył Rywkinowi, który na stacyi Kijów odebrał towary za dwoma frachtami: za jednym — na sumę 956 rb. 83 kop., za drugim zaś na sumę 231 rb. 20 kop., przyczem na pokwitowaniu położył fałszywy podpis «Olin».

Rejzin i Kotowska oskarżeni byli o przechowywanie wyżej wspomnianych towarów.

Po rozpatrzeniu sprawy izba sądowa skazała Haponowicza na 1 rok i 3 miesiące, Rywkina zaś na 2 lata i 6 miesięcy rot aresztanckich z zaliczeniem pierwszemu z nich 1 roku, drugiemu zaś 6 miesięcy więzienia prewencyjnego. Rejzina skazano na 6 miesięcy więzienia. Kotowską uniewinniono.

TEATR I MUZYKA.

Utwory M. Zawadzkiego.

Firma Leona Idzkowskiego, nabywszy od p. Bolesława Koreywo pozostałe a niewydane jeszcze rękopisy ś. p. Michała Zawadzkiego, postanowiła wszystkie utwory znanego kompozytora połączyć w jedno wydawnictwo.

Sala Ogniwa, Podwieczorek Tow. kolonii letnich.

Oryginalnie i niezmiernie zręcznie ułożony został program niedzielnego podwieczorku, urządzonego na rzecz i staraniem Tow. kolonii letnich.

Bo czego tam nie było? Słyszeliśmy i artystyczny śpiew, zawsze gotowej nieść ofiarę ze swego talentu sympatycznej i utalentowanej śpiewaczki p. L. Stokien-Onyszkiewicz, która, zdaniem publiczności, posiada jedną wadę — za skąpo bisuje. Słyszeliśmy nadto hojnie obdarzonego dźwięcznym głosem sympatycznego młodego barytona p. Mzurę, mieliśmy i trochę pikanteryi, ale zręcznie i ze smakiem podanej w postaci piosnek i kupletów kabaretowych p. Chaveau, słyszeliśmy cięte satyry p. Pudłowskiego, wygłoszone przez autora z zacięciem doświadczonego recitatora.

„Clou" części artystycznej podwieczorku stanowił występ znanego filara warszawskiego „Momusa", p. T. Ulanowskiego.

Utwory, wygłoszone przez p. Ulanowskiego odznaczały się ciętym, głębszym dowcipem, ale wygłaszający je autor nie nadawał im formy literackiej, choćby takiej, jakąby nadał, gdyby te opowiadania miały być drukowane. Były to zarówno pod względem treści, jak i samego sposobu wygłaszania luźne i bezpretensyonalne gawędy z publicznością. Ten moment był nowością dla Kijowa, gdzie w kabaretach produkowali się wyłącznie niemal zawodowi aktorzy, wygłaszający według reguł sztuki aktorskiej cudze utwory, lepsze lub gorsze, ale posiadające formę literacką.

Taki sposób nadawał produkcyom p. Ulanowskiego pewną świeżość, szczerość i oryginalność, ale wnosił jakby element dyletantyzmu.

Publiczność przyjmowała gościa serdecznie.

Teatr Kramskiego Występy p. Samojłowa.

Wśród licznej plejady znakomitości aktorskich rosyjskich p. P. Samojłow niepoślednie zajmuje miejsce. Artysta łączy w sobie zalety typowo-rosyjskiej szkoły, jak głębię psychologiczną i uczuciową odtwarzanych momentów i postaci oraz szczerość obok tych zalet, które stanowią cechy aktora wschodnio-europejskiego, jak: naturalność prawda, prostota i, co jest u rosyjskich aktorów rzadkiem, duże poczucie i zrozumienie stylu.

P. Samojłowa widziałem w dwóch ogromnie różnych i do siebie niepodobnych rolach: jako «Chlestakowa» w «Rewizorze» Gogola i jako «Ferdynanda» w Schillerowskiej «Intrydze i Miłości». Do wykonania roli Chlestakowa wniósł artysta pewną, subtelnie i lekko przeprowadzoną modernizacyę tej postaci, skutkiem czego Gogolowska postać Chlestakowa stała się niezmiernie życiową i naturalną, nie utraciwszy wszelako charakteru nadanego przez autora.

Przy stylizowaniu postaci Ferdynanda w arcydziele Schillera nie obyło się również bez pewnej lekkiej modernizacyi, ale tu artysta miał na celu nie tylko jaknajplastyczniejsze przedstawienie intencyi autora za pomocą współczesnej szkoły aktorskiej, ale i przystosowanie roli do posiadanych skromnych środków głosowych. I jedno, i drugie udało się artyście znakomicie, a sceny, gdzie zdaje się bez silnego metalicznego głosu nic zrobić nie można, dzięki umiejętnemu stosowaniu dynamiki i modulacyi robiły ogromne wrażenie.

Zespół stanowiący otoczenie znakomitego artysty był doskonałym. Wymienimy: p. p. Lunarską i Kwartałową oraz p. p. Berina, Lubosza i Zwiezdicza.

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **Czwarty zjazd prawników i ekonomistów polskich**, który odbył się w Krakowie w październiku 1906 r., powziął uchwałę, że następny piąty zjazd odbyć się ma w Warszawie, a o ileby to było niemożebne, we Lwowie. Zarazem wybrano komitet przygotowawczy, złożony z przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski, z którym przyszły komitet organizacyjny zjazdu miałby porozumieć się co do daty zjazdu i programu obrad. Ponieważ starania, aby zjazd najbliższy urządzić w Warszawie, nie powiodły się, zwrócił się komitet przygotowawczy do lwowskiego Tow. prawniczego z prośbą o wdrożenie czynności przygotowawczych do urządzenia V zjazdu prawników i ekonomistów polskich we Lwowie w roku 1911, a w szczególności o zawiązanie komitetu organizacyjnego zjazdu z siedzibą we Lwowie. Wydział Towarzystwa prawniczego po dyskusyi nad tą sprawą na posiedzeniach dnia 1 i 8 b. m. zaprosił na prezesa komitetu organizacyjnego prof. dr. Józefa Milewskiego, a gdy ten godność tę przyjął, postanowił zaprosić na wiceprezesów prof. dr. Władysława Abrahama, adw. dr. Antoniego Dzieduszyckiego i wiceprezydenta Stanisława Przyłuskiego, a na generalnego sekretarza prof. dr. Juliusza Makarewicza. Dalej uchwalił powołać do komitetu szereg wybitnych prawników lwowskich z różnych zawodów oraz reprezentantów prasy. Pierwsze posiedzenie tego komitetu organizacyjnego odbyło się wczoraj o g. 5 m. 30 po południu w lokalu Towarzystwa prawniczego (ulica Teatralna 13).

— **Wycieczkę do Szwajcaryi** i jezior północnowłoskich organizuje w czasie od 1 maja do 15 czerwca n. s. b. r. akademicki klub turystyczny we Lwowie. W drodze zwiedzą jej uczestniczy Wenecyę, Weronę i Medyolan. W dalszym planie piesza wędrówka (częściowo parowcem) wzdłuż brzegów Lago Maggiore, Lago Lugano i Lago di Como, przez przełęcz Splügen, doliną górnego Renu i Rodanu do Sermatt, gościńcem do Chamonix u stóp Mont Blanc; stąd przez Genewę, Lozannę, Zweizimmen, Interlaken do Luzerny, wycieczka na Rigi i Pilatus, w powrocie zwiedzenie Zurychu, Rapperswilu, wodospadu Renu w Szafuzie i Konstancyi.

Zgłoszenia do 28 b. m. Ogólne koszta około 360 koron (minimum). W wycieczce można także częściowo brać udział. Bliższych informacyi listownie udziela akademicki klub turystyczny, Lwów, dom akademicki.

— **Z powodu jubileuszu**. Z powodu zbliżającego się 50 letniego jubileuszu T-wa bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej byli członkowie T-wa proszeni są o nadsyłanie swych adresów wydziałowi T-wa bratniej pomocy.

— **Zjazd leśników**. Komitet zjazdowy ku uczczeniu zasług byłego prof. wyższej szkoły lasowej we Lwowie, Zygmunta Damianowskiego, przypomina, iż zjazd odbędzie się dnia 2 maja n. s. b. r. Jeżeli kto dotąd z powodu nieznajomości adresu nie otrzymał zaproszenia, raczy się zgłosić jaknajrychlej do komitetu zjazdowego, Lwów, ul. św. Marka l. 1.

OFIARY.

W redakcyi »Dziennika Kijowskiego« złożono:

Na pomoc stud. pol. uniwersytetu kijowskiego: p T. Chojecki, ku uczczeniu pamięci Józefa Dynowskiego 25 rb.

Na portret p. Leonarda Jankowskiego: p. A. Kulikowska 3 rb.

Na kościół św. Mikołaja: pp. Jadwiga Borzymowa 25 rb, Antoniostwo Pasławscy za udzieloną dyspensę podczas W. postu 3 rb.

Na Tow. dobr.: Zamiast życzeń i powinszowań wielkanocnych: pp Eleonora i Bohdan Daykowscy 2 rb., Słotwińscy (dla biedn. dzieci) 2 rb., Pasławscy 2 rb., Marya i Józef Połchowscy 3 rb., inżynier M. Bronikowski 2 rb. 50 kop.

Na stypendyum imienia Józefa Dynowskiego: pp. Antonina Jurow, siostra jego, 5 rb., hr. Leon Ledóchowski 100 rb.

Na Tow. polsk. kolonii letnich: Zamiast życzeń i powinszowań wielkanocnych: p. M. Bronikowski, inżynier 2 rb. 50 kop.

Na letniska dla przepracowanych kobiet do rąk p. Czachórskiej wpłynęło: W czasie »Herbatki« 28 marca NN. 3 rb, zamiast bytności na »Herbatce« p. Marya Bakowińska 5 rb., p. Faustyna Cywińska 1 rb. 50 kop., p. Józefa Wiyńska 1 rb.

Na przytułek dzienny i święcone dla dzieci: p. Jadwiga Słotwińska 10 rb., p. Marya Komarnicka 1 rb., zebrane przez p. A. Konarską 9 rb, p. Wanda Jakuszewska 1 rb, pp. Janostwo Czachórscy w smutną rocznicę śmierci ojca, Jana, 3 rb.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Rewizye i aresztowania.

Warszawa. — Dokonano wielu rewizyi i aresztowań wśród inteligencyi. Między innemi osobami aresztowano redaktora-wydawcę „Wiadomości codziennych" Łazarowicza.

Delegacya polska w Rzymie.

Rzym.—Przybyła delegacya polska. Audyencya u Papieża i doręczenie koron nastąpi w dniu jutrzejszym przed południem.

Bracia Leblond.

Warszawa. — Przybyli bracia Leblond. Wczoraj Marius Leblond wygłosił w Filharmonii odczyt o współczesnej literaturze francuskiej.

Choroba Bolesława Prusa.

Warszawa. — Bolesław Prus ciężko zapadł na zdrowiu.

Nowa ustawa akademii duchownych.

Petersburg. — Synod przedstawił Najjaśniejszemu Panu ustawę akademii duchownych z wyłączeniem paragrafów, dotyczących etatów, co do których niezbędną jest uchwała Dumy Państwowej.

Sprawa finlandzka.

Petersburg. — „Now. Wremia" zaznacza, iż finlandczycy tryumfują z powodu, że sfery dworskie stanęły w obronie Finlandyi.

Londyn. — Izby handlowe liverpoolska i manchesterska doręczyła Grey'owi memorandum w sprawie obrony praw Finlandyi.

Odmowa Stołypina.

Petersburg. — Prezes ministrów odmówił wydania komisyi dumskiej raportu Pahlena w sprawie dokonanej przez niego rewizyi.

Muzeum w Dumie.

Petersburg. — Powzięto projekt założenia w Dumie muzeum materyałów, dotyczących działalności wszystkich Dum.

Poglądy p. Ruchłowa.

Petersburg.—Zarząd kolei żelaznych odmówił przyjmowania na posady kolejowe studentów związkowców, gdyż według prawa wychowańcy zakładów naukowych nie mogą jednocześnie zajmować stanowisk na służbie państwowej. Na odnośnym raporcie zarządu kolei Ruchłow napisał te słowa: „kto chce, może wszystko zrobić".

Wycieczka do Finlandyi.

Petersburg.—Grupa posłów październikowców i nacyonalistów wyjeżdża do Finlandyi w celu zapoznania się ze stosunkami tamtejszymi.

Przeciwko wiecom w uniwersytetach.

Petersburg. — Szwarc rozesłał okólnik, w którym zaleca przełożonym wyższych zakładów naukowych, aby wszelkimi środkami starali się nie dopuszczać wieców studenckich, nie cofając się nawet przed takimi środkami, jak zamykanie uniwersytetów.

W instytucie elektrotechnicznym.

Petersburg. — Sąd dyscyplinarny udzielił nagany studentom instytutu elektrotechnicznego, którzy brali udział w ostatnim wiecu.

Dyrektor instytutu nie zezwolił na zebranie komisyi udzielania zapomóg wydalonym studentom.

Aresztowanie dyrektora fabryki.

Petersburg. — W związku z rewizyą senatora Garina aresztowano dyrektora fabryki rządowej w Omsku Wyrnikowa.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg.—Rada lekarska ukończyła rozpatrywanie projektu prawa o grzebaniu umarłych i urządzaniu krematoryów. Postanowiono zwrócić projekt komisyi pod przewodnictwem Malinowskiego w celu opracowania niektórych szczegółów uzupełniających.

Petersburg. — Rada lekarska przyjęła w zasadzie projekt nowego wydania taksy aptekarskiej.

Petersburg.—Rada zjazdów przedstawicieli giełd i gospodarstw rolnych doręczyła ministrowi przemysłu i handlu memoryał w sprawie projektowanego przez ministra sprawiedliwości skasowania sądów handlowych. Rada wypowiada się przeciwko zniesieniu sądów handlowych, uważając jedynie, iż pożądaną byłaby ich reorganizacya zgodnie z ustawą z r. 1864.

Moskwa.—Aresztowano 4 młodych ludzi, należących do rodzin zamożnych, którzy dokonywali systematycznych kradzieży w poczekalniach dentystów.

Ryga—Grupa radnych złożyła radzie miejskiej wniosek w sprawie otwarcia w Rydze akademii lekarskiej lub przeniesienia wydziału lekarskiego z Dorpatu do Rygi.

Aleksandrowsk. — W chacie pewnego mieszkańca wsi podmiejskiej Woznieseńska nastąpił wybuch podczas przygotowywania bomby. Trzej nieznajomi, którzy fabrykowali bombę, zbiegli. Gospodarza chaty aresztowano.

Tahanrog. — W szybie № 21 w kopalniach Towarzystwa aleksiejowskiego wybuchł gaz piorunujący. Dziesiętnik i dwóch robotników odnieśli ciężkie oparzenia.

Petersburg. — W Kiszyniowie, Akermanie, Briańsku i powiecie briańskim ochrona wzmocniona przedłużona została do 4 września 1910 r.

Sewastopol. — Sąd wojenny skazał na śmierć urzędnika nazwiskiem Szyło, który brał udział w napadzie zbrojnym na miejscowe biuro pocztowe; zrabowano wówczas 80,000 rb.

Petersburg. — Wczoraj odbył się obiad u posła tureckiego. Obecni byli: prezes ministrów Stołypin z małżonką, Chilmi basza i inne osoby. Po obiedzie odbył się raut, na który otrzymali zaproszenie członkowie ciała dyplomatycznego.

Szegedin.—W fabryce zapałek br. Palffy nastąpił wybuch kotła. Fabryka runęła. Zginęło 13 osób. Rannych—49.

Wiedeń. — W przejeździe do Paryża zatrzymał się tu incognito serbski następca tronu.

Paryż.—Zrana 5 kwietnia w obserwatoryum paryskiem obserwowano kometę Halley'a.

Paryż. — Manifestanci nie dopuścili do zebrania wyborców, na którem miał przemawiać minister poczt Millerand. Do sali z zewnątrz poczęli bombardować kamieniami; Millerand zmuszony był opuścić salę.

Doué. — W maszynie latającej, unoszącej awiatora Bregue przestał działać motor. Maszyna straciła równowagę i przewróciła się w powietrzu na wysokości 20 metrów. Bregue, spadając, uległ potłuczeniu całego ciała oraz ciężkiemu okaleczeniu głowy.

Tokio. — Przesiedleńcy rosyjscy wciąż emigrują na wyspy Hawajskie. Dwie takie partye przybyły do Kobe, trzecia do Moggy.

Na morzu w czasie manewrów zatonęła łódź podwodna. Z załogi nikt nie ocalał.

Saloniki. — Pod dowództwem Osman-baszy wylądowały dwa bataliony wojsk oraz dwie baterye, złożone z ośmiu dział górskich i ośmiu kartaczownic. Oddział ten weźmie udział w tłumieniu powstania w Albanii.

Konstantynopol. — Parlament turecki po długich debatach nad projektem prawa o powinności wojskowej uchwalił trzechletni termin służby wojskowej.

Senat przyjął wniosek Muchtara-baszy, aby od dnia 1 stycznia 1911 roku wprowadzić w Turcyi kalendarz gregoryański.

Mitrowica. — Tutaj spokojnie. W sandżaku nowo-bazarskim nigdzie nie dają się zauważyć demonstracyjne przygotowania ze strony albańczyków. Widoczne są jednak objawy solidarności między powaśnionymi dawniej szczepami albańskimi wobec niebezpieczeństwa, zagrażającego całemu narodowi albańskiemu i jego odwiecznym przywilejom.

Urzędownie zaprzeczono pogłoskom o skoncentrowaniu wojsk austryackich nad granicą bośniacką.

Bezzasadnemi są podejrzenia, jakoby obecne wrzenie Albanii przypisywać należy machinacyom rządu austryackiego.

Londyn. — Izba gmin przyjęła większością 315 głosów przeciw 252 propozycyę Asquith'a o zastosowaniu gilotyny parlamentarnej do debatów nad budżetem.

Colombbechar (Maroko) —W dolinie Mulaja doszło do utarczki między stronnikami Mahometa i innemi plemionami. Wojska każde poniosły znaczne straty. Obie strony straciły wielu ludzi.

Quebec—Z powodu osunięcia się ziemi zginęło 25 robotników, jadących pociągiem.

Pekin — Ulegają stopniowej redukcyi oddziały strzegące w Pekinie ambasad zagranicznych.

Oddziały te podczas powstania zostały wzmocnione Onegdaj odwołano oddział austryacki, złożony z 160 żołnierzy. W ambasadzie pozostało 33 żołnierzy.

Z angielskiej izby gmin.

Londyn. — Sala przepełniona. Asquith zgłosił wniosek o zastosowaniu gilotyny parlamentarnej do dyskusyi nad budżetem z roku zeszłego, oraz o ograniczeniu jej do pięciu dni. Asquith oświadczył, że wnoszony bill finansowy powtarza to, co bill zeszłoroczny i obowiązuje wstecz, to jest tak, jakby był uchwalony w zeszłym roku. Leader, irlandczyk Redmond, staje w obronie rządu i wykazuje, że nacyonaliści właściwie uznają wszystkie budżety za krzywdzące Irlandyę. Tylko home-rule może uchronić irlandczyków od niesprawiedliwości budżetowej. Home-rule osiągnąć można jedynie pod warunkiem zniesienia prawa „veto" lordów. Redmond ma nadzieję, że odtąd szybko rozwinie się ruch przyjazny dla home-rule, i zaprzecza oświadczeniu unionistów, jakoby z rządem zawarł jakąś tranzakcyę. Balfour, oponując, oskarża rząd, że za poparcie zapłaciło irlandczykom zrzeczeniem się tradycyi, a jednak gabinet powinien był pozostać im wierny. Osoba monarchy została wciągnięta do sporów politycznych, tego nie pamiętają całe pokolenia. Asquith kategorycznie zaprzecza oskarżeniu, jakoby gabinet wszedł w porozumienie z irlandczykami. Deklaracya z dnia 1 kwietnia zawiera niezależne a dobrze przemyślane poglądy gabinetu. Gabinet nie zrzecze się swych poglądów niezależnie od tego, czy Redmond podziela je lub nie zgadza się na nie.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—o—

(**Telegram specyalny**).

Petersburg.—Giełda Kałasznikowa. Żyto w nat. 118|120 zoł. 96 kop., owies wyborowy 78 — 80 kop., zwykły 77 78 kop, gryka 71—73 kop; mąka pszenna pytlowana 2 rb. 15—2 rb. 30 kop., pszenna 1-y gat. 1 rb. 70—1 rb. 90 kop; rostowska Nr 1 2 rb. 10 — 2 rb. 30 kop.

Czystopol.—Żyto w nat 116|120 zoł. 83 — 84 kop., owies w nat. 76|80 zoł. 54 — 56 kop., mąka żytnia 8 rub 30 kop, gryka 73 — 74 kop., groch 78—80 kop.

Noworosyjsk.—Pszenica kubańska 10 rb. 60 — 10 rub. 65 kop, żyto 7 rub. 9 — 7 rub. 95 kop., owies 6 rb. 70—6 rub. 75 kop., jęczmień 7 rub. 20 — 7 rub. 30 kop.

Ryga.—Pszenica 1 rub. 22 — 1 rub. 23 k., żyto 99 k., owies 76 — 77 k., makuchy lniane 1 rb. 11 — 1 rb. 12 kop.

Berlin —Pszenica 220 1/2 mar., i 217 1/2 mar.; żyto 156 1/4 mar. i 161 1/2 mar., owies 155 1/2 mar. i 160 1/4 mar.; jęczmień ros.-dunajski 129—134 mar.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

Dnia 6-go kwietnia 1910 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.75
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.21
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.51
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	9[illegible]
5% Pożyczka 1905 r.	103—103 3/8
5% pożyczka 1908 r.	103 1/2
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	10[illegible] 1/2
5% Pożyczka 1906 r.	103 [illegible]/4
4 1/2% pożyczka 1909 r.	98
4% Listy zast. Szlach. Banku	88—88 3/4
4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem	94 3/4—95
5% „ „ „	99 [illegible]
4% Świadectwa Włościańskie	88 1/4—88 [illegible]
4 1/2% „ „	95
5% świadectwa włościan.	99 5/8
5% pożyczka prem. 1864 r.	448—450
„ 1866 r.	341
5% obl. prem. Szlach. Banku	323
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85 [illegible]/4
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	89 3/8
5% „ Bakińsk.	84—85 1/4
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	91
4 1/2% „ „	87 1/2—88 1/2
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99 [illegible]—101 1/2
4 1/2% „ „	91 [illegible]—92 1/2
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	100—101 3/4
5% „ „	91 3/4
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B.Ziem.	88 5/8
4 1/2 „ Wileńsk. Banku Ziem.	88 [illegible]
4 1/2 „ Donsk. „	88 1/2
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	88 3/4
4 1/2 „ Moskiewsk. „	89—90
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	89 1/2
4 1/2 „ Połtawsk. „	88 1/2
4 1/2 „ Tulsk. „	88—89
4 1/2 „ Charkowsk. „	—
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	191
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	430
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	77 1/2
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	429
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	409
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	132
„ Poł.-Wschod. kolei	168 1/2
„ Azowsko-Dońsk.	569
„ Wołżsko-Kamsk. b.	950
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	399
Akcye Ros. Chińsk.	235
„ Ros. Handl. Przemysł.	363
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	419
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	478
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	55
„ Kijowsk. pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	621
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	545
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	620
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	647
„ Moskiewsk. „	649 1/2
„ Niżegor.-Samar. „	664
„ Połtawsk. „	555
„ Petersb.-Tulsk. „	423
„ Charkowsk. „	421
„ Bakińsk. T-a Naftow.	337
„ Kaspijsk. T-wa	4450
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	129
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11350
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
„ Bransk. Kopalni Węgla	—
„ Bransk. Rels. Fabr.	114 1/2
„ Naft. T-wa Hartman	221
„ Kołomieńsk. Fabryki	172
„ Fabr. Malcewsk.	380
„ Petersbursk. Metallurg.	140
„ Nikopol Mariupolsk	68 [illegible]
„ Putiłowsk.	122 [illegible]/4
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	325
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	127 [illegible]/4
Akcye Fabr. Wag. Fenix	228
„ T-a „Dwigatiel"	75 1/4
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	123

Usposobienie z walorami państwowymi mocne; z prywatnymi papierami hipotecznymi stałe, z papierami dywidendowymi wogóle nierówne; w zapotrzebowaniu akcye kolejowe i niektóre akcye metalurgiczne; z premiówkami słabsze.

Zarys samorządu galicyjskiego.

napisał

Dr. Stanisław Starzyński, poseł na sejm galicyjski.

—o—

Jeżeli teraz rzucimy okiem na całą powyżej skreśloną rozciągłość samorządu gminnego, jeżeli dodamy do niej te wszystkie agendy, które powierzone zostały gminie na mocy późniejszych szczegółowych ustaw, zwłaszcza z zakresu kultury krajowej, jeżeli porównamy ją z siłami intelektualnemi i ekonomicznemi każdej osady miejscowej, mającej własny zarząd gminny, i jeżeli zważymy, że każda taka osada sprawuje wszystkie te czynności sama swemi własnemi siłami, dojdziemy z pewnością do przekonania, że rozległość zadania stoi w stosunku odwrotnym do możności sprostania mu. I dlatego stoi bez przerwy na porządku dziennym naszego kraju i sejmu kwestya reformy gminnej, jako wielka kwestya administracyjna, polityczna i społeczna, i nie zejdzie zeń, dopóki nie doczeka się choćby częściowo zadawalającego załatwienia.

Wszystkie ciała samorządne, kraj, powiat i gmina, są osobowościami prawnemi, mają zdolność prawną i zdolność do działań prawnych, są podmiotami praw i zobowiązań, mogą posiadać własny majątek, w przeciwstawieniu do rządowych okręgów administracyjnych, które są tylko terytoryalnem rozgraniczeniem rejonu działalności jednej władzy od drugiej. O ile dochody z majątku własnego nie wystarczają na pokrycie publicznych zadań i zobowiązań powiatu — a jest to regułą — ma każde ciało samorządne prawo samoopodatkowania się, czyli nałożenia na swych członków pewnych publicznych opłat na te cele. Główną formą tych świadczeń jest dodatek do bezpośrednich podatków rządowych, który może być nakładany prostą uchwałą ciała samorządnego do pewnych granic samodzielnie, powyżej tych granic za zezwoleniem wyższych ciał samorządnych, a w ostatnim rzędzie za zatwierdzeniem cesarskiem. Rada gminna może prócz tego nakładać na członków gminy dodatki do rządowych podatków konsumcyjnych (np. od piwa, od wódki), inne opłaty, nie należące do kategoryi dodatków do podatków, tudzież posługi i roboty na potrzeby gminne. Sejm może w drodze ustawy krajowej wprowadzać „inne opłaty krajowe“, które w praktyce przedstawiają się jako opłaty konsumcyjne od napojów spirytusowych, opłaty szynkarskie, które kraj otrzyma od r. 1911, t. j. od zupełnego wygaśnięcia prawa propinacyi na mocy ustawy z d. 20 grudnia 1905 r., opłaty od kart myśliwskich i t. p. Drogą ustawy krajowej, względnie uchwały sejmowej, zatwierdzonej przez cesarza, można też wprowadzić różnego rodzaju samoistne opłaty gminne i powiatowe, o ile one, podobnie jak i krajowe, nie wchodzą w kolizyę z państwową polityką skarbową i o ile rząd je zechce przedłożyć do sankcyi monarszej.

Wysokość dodatków do podatku gruntowego i domowego, czyli do podatków realnych, wynosi już dziś 72%, do podatków bezpośrednich osobistych wynosi 78%; gdy do tego doliczymy dodatki powiatowe i gminne okaże się, że każda korona podatku bezpośredniego rządowego jest już obłożona często pomiędzy 200 a 300 procentami dodatków samorządnych. Już same powyższe cyfry dowodzą nieracyonalności tego systemu skarbowości samorządnej. Jest ona oparta w przeważnej swej części na źródłach dochodów, wyzyskanych już poprzednio przez państwo, a więc wyniki jej nie mogą być dla kraju dostatecznie wydatne; brak jej wszelkiej samoistnej podstawy, brak możności rozszerzenia podstaw, wskutek tego brak elastyczności. Skutki są już dziś fatalne, budżet Galicyi wykazuje na rok 1910, pomimo najdalej idącej oszczędności w gospodarce, 14,000,000 k. niedoboru, a konieczność uzdrowienia finansów krajowych zapomocą otwarcia nowych źródeł dochodu krajowego, odstąpienia krajowi pewnych podatków bezpośrednich lub pośrednich w całości, albo wreszcie w formie przejęcia przez państwo pewnej procentowej części ogółu wydatków krajowych, stała się naglącą a nieodzowną sprawą krajową pierwszorzędnej wagi. Na razie ma nastąpić odstąpienie krajom koronnym prawie całego dochodu z zamierzonego podwyższenia państwowego podatku od wódki.

Nadmienić wreszcie należy, że obszary dworskie nie są osobowościami prawnemi i nie mają własnej skarbowości; wydatki, połączone z czynnościami administracyjnemi w ich granicach, opędza właściciel obszaru z prywatnej swej kieszeni.

IV.

Granice samorządu.

Zdawaćby się mogło, że granice te łatwo znaleźć, skoro wymiar czynności samorządu polega na zasadzie przedmiotowego rozdziału agend pomiędzy rząd i samorząd, streszczającej się w słowach, że co należy do jednego, to nie należy do drugiego. A jednak i tę zasadę należy przyjmować tylko z zastrzeżeniem, a tkwiąca w niej granica jest nią tylko .... do pewnych granic. Są bowiem liczne sprawy, co do których granica nie leży ani w treści i naturze tej sprawy, ani w momencie terytoryalnym, lecz tylko w kwestyi *możności* sprostania zadaniu, w kwestyi, czy samorząd ma do niego dość sił. Odnosi się to przedewszystkiem do samorządu gminnego. Ta sama sprawa, która w pierwszym rzędzie jest sprawą gminną, może się stać i staje się w ostatnim rzędzie sprawą powiatową, krajową, a nawet państwową, z chwilą gdy ona przekroczy te szczupłe granice, w których, wedle trafnego określenia ustawy, dotyczy ona tylko interesu gminy, a w skutek tego jej własnemi siłami i na jej terytoryum załatwiona być może. Najlepiej objaśnimy rzecz na przykładach, biorąc trzy najwybitniejsze: policyę miejscową, komunikacye, sprawy sanitarne. Dopóki chodzi tylko o przeszkodzenie niepokojom nocnym na ulicach gminy, jest policya tylko sprawą miejscową; z chwilą jednak, w której zorganizowałaby się szajka zakłócających spokój, grasująca po całej okolicy, zajmie się nią c. k. starostwo powiatowe. Dopóki chodzi o czyszczenie kloaków w gminie, jest policya sanitarna rzeczą gminy; z chwilą, gdyby nieczystości te wywołały epidemię, zajmie się nią c. k. rząd. Brak mostu na drodze jest sprawą tylko lokalną, dopóki chodzi o most na drożynie, stanowiącej tylko lokalną komunikacyę między dwiema gminami. Ale niech tylko ta drożyna stanie się komunikacyą ogólniejszego znaczenia, wnet zostanie zaliczoną do rzędu dróg gminnych I klasy, potem może wzięłą na etat powiatowy, potem ukrajowioną, lub nawet upaństwowioną, a stosownie do tego będą koszty budowy mostu a potem wymurowania i utrzymania całej drogi z początku pokrywane drogą konkurencyi, określonej w ustawie drogowej, a potem przejdą w całości na kraj lub państwo.

Z chwilą więc, gdy sprawa traci lokalny charakter a nabiera ogólnego znaczenia, i gdy wskutek tego ustaje także racya i możność pokrywania całych jej kosztów przez lokalne ciało samorządne lub przez samorząd wogóle, wymyka się ta sprawa z rąk miejscowego samorządu lub samorządu wogóle, a staje się przedmiotem pieczy i troski powszechnej. I nie może zresztą być inaczej, zważywszy, że społeczeństwo jest jednolitym, żywym organizmem, nieznającym szczebli i stopni kompetencyi, że wszystkie objawy jego życia i ruchu są powiązane ze sobą tysiącznymi węzłami przyczyn i skutków, że niema rzeczy, któreby, obchodząc jednych bezpośrednio, nie obchodziły drugich przynajmniej pośrednio, i że nie można ani żadnego związku samorządnego ani żadnej grupy społecznej, ani wreszcie żadnej cząstki obszaru państwa wsadzać stale pod kosz izolacyjny.

(D. n.)

Czy Ruś Zachodnia ma być Polską czy Rosyą?

—o—

Pod powyższym tytułem zredagowany został memoryał przez kijowski klub nacyonalistów, protestujący przeciwko zmianom, poczynionym przez komisyę do rządowego projektu prawa o wprowadzeniu ziemstw w guberniach zachodnich. Protest ten ma być przesłany Stołypinowi.

Na wstępie memoryał ten wykazuje, że rządowy projekt prawa zawiera w sobie zaledwie minimum gwarancyi, zabezpieczających kraj Zachodni od polonizacyi, wszelkie poprawki zaś, rozszerzające prawa polaków, memoryał uważa za niedopuszczalne.

Komisya jednakże, nie licząc się z tem, poczyniła poprawki, które memoryał omawia kolejno, stawiając im zarzuty.

Za najniebezpieczniejszą z poprawek uważa klub rosyjski uchwałę komisyi parlamentarnej o podziale liczby radnych polaków i rosyan według ilości posiadanej ziemi, a nie według kombinacyi dwóch momentów: własności ziemskiej i liczebności. Ustanowienie tej zasady jest, zdaniem klubu nacyonalistów, zupełnie niedopuszczalne, tembardziej, że przeczy ona zasadzie odrębnych kuryi narodowościowych. Komisya tymczasem postanowiła ignorować zupełnie moment narodowo-etnograficzny i stanęła wyłącznie na punkcie widzenia agraryuszów, jak twierdzi memoryał. W ten sposób polacy mogą stać się panami położenia i zarazem uchwała ta aprobuje niejako tę sytuacyę, że kraj Zachodni do pewnego stopnia jest krajem kultury polskiej, co uporczywie twierdzą polacy. Starając się wykazać rzekome błędy komisyi, które opierała cały podział na cyfrowych danych o własności polskiej, memoryał pisze: „Komisya parlamentarna nie wzięła pod uwagę tej niezaprzeczalnej prawdy, że cała ziemia, znajdująca się w kraju rdzennie rosyjskim i zaludniona ludem rosyjskim, jest rosyjską, choćby nią władali poddani państw zachodnio-europejskich lub amerykańskich. Z drugiej strony nie wzięto pod uwagę również i tego, że przyznanie polakom większej ilości radnych ziemskich, przewyższającej proporcyonalnie kilka razy stosunek liczebny żywiołu polskiego w kraju do całej pozostałej ludności, odbije się w sposób szkodliwy na całej działalności instytucyi ziemskich, w sensie wypełnienia zadania zasadniczego, ciążącego na tych instytucyach, a mianowicie kulturalnej służby narodowi, ponieważ prawosławna rosyjska masa narodowa kraju Zachodniego jest zupełnie obca dla polaków i o jej interesy nie będą się oni nigdy troszczyli. Wyłuszczywszy te prawdy, klub uznaje za niemożliwą tę poprawkę. Oprócz tego klub nacyonalistów uważa za niedopuszczalne i za nader niebezpieczne jeszcze następujące poprawki, wniesione do rządowego projektu prawa:

1) Ustanowienie fakultatywnych kuryi narodowościowych. Poprawka ta, zdaniem nacyonalistów, zaostrzyłaby walkę narodowościową.

2) Odrzucenie tych gwarancyi, jakie wnosi rządowy projekt prawa, odnośnie składu zarządów ziemskich i ich kancelaryi. Gwarancye te, zdaniem klubu nacyonalistów, są minimalne i powinny być pozostawione.

3) Pozostawienie bez zmian ustawy miejskiej dla Mińska, co, zdaniem nacyonalistów, jest równoznaczne z pozostawieniem samorządu miejskiego w rękach polaków. Mińsk i Kijów są to środowiska i kto włada nimi, wpływa na życie całego kraju. W kraju zachodnim zarządy miejskie wszystkich miast, jak twierdzi memoryał, znajdują się w rękach polaków. Dotychczas więc, jak wykazują nacyonaliści, rosyjskość kraju Zachodniego nie będzie zabezpieczona, dopóki samorząd będzie pozostawał w rękach polaków.

Na zakończenie wyrażono ubolewanie, że system kuryalności wyborów nie został rozszerzony i na Kijów.

Literat wodzem bandytów.

—o:o—

Znany autor powieści podróżniczych, z których wiele ukazało się także i w polskim przekładzie, Karol May, wniósł przed sądem ławniczym w Charlottenburgu skargę o oszczerstwo przeciw literatowi Lebiusowi, który zarzucił mu, że jest zbrodniarzem i przestępcą. Wynik procesu stał się pierwszorzędną sensacyą: sędziowie uwolnili Lebiusa od oskarżenia, motywując wyrok tem, że człowieka, który wielokrotnie karany był więzieniem, jak Karol May, można było nazwać i zbrodniarzem, nie popełniając oszczerstwa. Karol May przyznał, że był wielokrotnie karany za ciężkie przestępstwa; twierdził jednak, że wymiar kary był mniejszy, niż mu to zarzucił Lebius.

Niedawno temu Lebius napisał list do pewnej śpiewaczki operowej, w którym nazwał Karola Maya urodzonym zbrodniarzem. Dowiedziawszy się o tem, May wytoczył mu skargę o obrazę czci i oszczerstwo. Lebius przyznał się do autorstwa inkryminowanego listu i ofiarował dowód prawdy. Wyrażenie „urodzony zbrodniarz“ uzasadniał tem, że przeszłość Maya w zupełności usprawiedliwia nazwę tego rodzaju. Karol May, już jako seminarzysta, dopuszczał się kradzieży. Gospodarzowi domu, w którym mieszkał, ukradł zegarek i fajkę z pianki morskiej, za co spotkała go kara sześciu tygodni więzienia. Prócz tego był wielokrotnie karany i ścigany listami gończymi. W swoim czasie skazano go na cztery lata więzienia, a następnie na pobyt w domu poprawy.

Zaraz po odsiedzeniu kary rozpoczął May w roku 1869 nowe kradzieże w Karkonoszach. Spotkał się tam z jednym ze swych kolegów, zbiegłym z pod chorągwi żołnierzem, nazwiskiem Krügel, który zdefraudował 100,000 talarów. Wespół z nim zorganizował bandę złodziejską, która grasowała czas długi w okolicy. Mimo usiłowań policyi nie zdołano schwytać przestępców. Raz gdy policya była już na ich tropie, wydobył się May z jej rąk następującym fortelem: w pośród licznych swoich kostyumów posiadał między innymi mundur dozorcy więziennego. Ubrał się weń, Krüglowi nałożył kajdany na ręce i zdołał w ten sposób wydostać się za teren, obstawiony wartą. Innym razem, gdy zarządzono obławę na Maya i jego towarzyszy, a żandarmi otoczyli gospodę, w której się May z Krüglem znajdowali, wyskoczyli obydwaj przez okno i zbiegli na koniach żandarmskich, uwiązanych u płotu.

May uciekł następnie z Niemiec i przebywał czas jakiś w Medyolanie. Po powrocie do Niemiec ponownie skazany został na 4 lata więzienia, które odsiedział między r. 1870 a 1874. Wypuszczony z więzienia, wpadł na pomysł spisania swych przygód. Odtąd rozpoczyna się jego literacka działalność, która zdobyła mu głośne nazwisko.

Na zarzuty te odpowiedział May:

— Gdyby to wszystko było prawdą, chybabym już dziś nie żył. Tego rodzaju człowiekowi, za jakiego mię Lebius przedstawia, nie pozostaje nic innego, jak tylko rewolwer i kula samobójcy. Prawdą jest, że wyrokiem sądu bywałem skazywany na rozmaite kary, nie w tych jednak rozmiarach, jak to Lebius przedstawia. Nigdy nie organizowałem bandy złodziejskiej, nigdy nie ukradłem nikomu zegarka, ani fajki z pianki morskiej. Wyjaśnienia co do kar, które mię spotykały, odmawiam.

Trybunał po krótkiej naradzie wydał wyrok uwalniający Lebiusa, zaznaczając w motywach, że sam May przyznał, że był wielokrotnie karany, stwierdziły to nadto zeznania świadków i akty urzędowe, z których wynika, że kara czteroletniego więzienia spotkała Maya za pospolite oszustwo i kradzież. Drugi wyrok również na 4 lata więzienia wydany został za oszustwo z uwzględnieniem obciążających okoliczności. Nadto rozprawa sądowa wykazała, że May dopuszczał się literackich plagiatów i całe ustępy obcych autorów wcielał do swych powieści.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińs